Nr. 28. Poznań, dnia 12 Lipca 1908 r. Rok XII.

Abonament wynosi kwartalnie: na poczcie. . . 1,50 z odnoszeniem do domu . . 1,62 pod opaską . . 2,75

PRACA

Adres Redakcyi: Poznań, ul. Rycerska Nr. 38
Telefon Nr. 97.
Ogłoszenia: od wiersza drobnego 30 fen

TYGODNIK POLITYCZNY I LITERACKI, ILLUSTROWANY.

Niemcy a Anglia.

W ostatnim numerze pisma naszego powiedzieliśmy, że „polityka angielska, czy jakakolwiek, zdążająca do zgnębienia Niemiec, tylko wtedy odnieść może tryumf zupełny, jeżeli zdoła rozerwać przyjaźń niemiecko-austryacką.“

Słowa te podkreślić winniśmy wobec artykułu pozasłużbowego radcy legacyjnego von Rath'a, który w poważnem piśmie berlińskiem „Der Tag“ pisze, że miał sposobność zapoznać się z memorandum, dotyczącem angielskiej polityki bałkańskiej, wypracowanem przez byłego wicekróla Indyj angielskich, lorda Curzona, osobistość wywierającą wybitne wpływy na bieg polityki angielskiej, a posiadającą zupełne zaufanie króla Edwarda.

Memorandum to streszcza się w następującej wytycznej tendencyi: Podział bliskiego wschodu, a więc Turcyi i Persyi, pomiędzy Anglię, Francyę, Rosyę i Austryę przy zupełnem wykluczeniu Niemiec.

Dominującą myślą Anglii jest: stworzyć z Egiptu drogę lądową do Indyj. W tym celu pragnie Anglia uzyskać protektorat nad Arabią i Mezopotamią. W ten sposób otworzyłaby się dla Anglii droga do południowej Persyi, uznanej w traktacie rosyjsko-angielskim za angielską sferę interesów; stamtąd zaś do Indyj wiedzie droga przez Beluczystan, kraj pozostający zupełnie pod wpływem angielskim.

Francya ma otrzymać protektorat nad Syrią; Rosyi zaś pozostawić należy swobodę w krajach tureckich położonych nad Bosforem i Czarnem Morzem.

Ponieważ na taki podział Turcyi nie mogłaby patrzeć spokojnie ani Austrya ani Włochy, należy i tym państwom przyznać odpowiednie odszkodowanie. Austrya więc otrzymałaby Albanię i Macedonię aż do Solunia, Włochy natomiast odszkodowanoby za zrzeczenie się pretensyi w Afryce, oddając im w posiadanie Trypolis.

Taki jest plan lorda Curzona, dotyczący podziału bliskiego wschodu, plan, na który wskutek zabiegów króla Edwarda zgodziły się w zupełności Francya i Rosya, będący jednak w ostrem przeciwieństwie do polityki niemieckiej na wschodzie, której zależy na utrzymaniu niezawisłości Turcyi, tj. niezawisłości takiej, którąby nie przeszkadzała Niemcom wykonywania protektoratu nad tem mocarstwem, celem wywierania tamże wpływów politycznych i dokonywania podboju ekonomicznego.

Sprawy mają się obecnie tak, że zamysły angielskie co do Turcyi nie dałyby się wykonać bez wielkiej wojny tak długo, póki Austrya wierną pozostanie sojuszowi z Niemcami. Wojna koalicyi europejskiej zaś przeciw Niemcom i Austryi połączonym, nie miałaby wielkich widoków powodzenia, gdyż Anglia na lądzie jest bez znaczenia, Rosya zaś wojskowo zdezorganizowana nie byłaby dla Francyi tak potężną pomocą, żeby całej tej akcyi można prorokować bezwzględne powodzenie. Jedynie odciągnięcie Austryi od Niemiec przez ofiarowanie jej terytoryum na Bałkanach, mogłoby zaszachować Niemcy i zniewolić je do roli widza, patrzącego z zaciśniętemi zębami na podział bliskiego wschodu, ku wielkiej szkodzie politycznych i ekonomicznych interesów Niemiec.

To też — jak zaznacza p. v. Rath — wytęża dyplomacya angielska wszystkie siły, by Austryę na swą stronę przeciągnąć. W tym celu podobno odbywają się ustawiczne konferencye w Londynie pomiędzy austro-węgierskim ambasadorem hr. Mensdorfem a sir Edwardem Grey'em i samym królem Edwardem; w tym celu czyni król angielski zabiegi, by w miejsce układu zawartego w Mürzsteg, umożliwić nowy układ austryacko-rosyjski regulujący interesy tych mocarstw na Bałkanach; w tym celu też prawdopodobnie udaje się król Edward do Iszlu, by tam obrabiać cesarza Franciszka Józefa i usposabiać go przychylnie dla swych wielkich planów.

Tak mniej więcej przedstawia się treść artykułu p. v. Ratha.

Ile w nim prawdy rzetelnej a ile domysłów — nie nasza rzecz badać. Tyle tylko pewna, że jeżeli takie plany istnieją i jeżeli Austrya okaże się im powolną, natenczas nie wesoło kształtuje się najbliższa przyszłość Niemiec z punktu widzenia zachłannego szowinizmu wszechniemieckiego. Rozumny patryota niemiecki mógłby na to ukształtowanie spraw patrzeć względnie spokojnie, gdyż byłoby to tylko zapowiedzią przyszłego rozgraniczenia Europy wschodniej na część słowiańską i germańską, która ostatnia prędzej czy później i politycznie złączyłaby się z dzisiejszemi Niemcami, pod-

czas gdy dla Słowian uwydatniłaby się możność stworzenia wielkiej federacyi wszechsłowiańskiej. Dla Prus coprawda, dla których dzielnice polskie tworzą posiadłości pierwszorzędnego znaczenia dla ich stanowiska mocarstwowego, powstanie wielkiego zrzeszenia słowiańskiego na wschodzie byłoby rzeczą bardzo niepożądaną. To też należy przypuszczać, że wytężą one wszystkie siły, by Austryi do porozumienia z Anglią i Rosyą nie dopuścić.

Jeżeli tak jest, jak p. v. Rath pisze, natenczas w Austryi ręku spoczywa klucz do uporządkowania sprawy wschodniej, do przygotowania gruntu pod gmach przyszłej federacyi słowiańskiej i do zapewnienia pokoju europejskiego z równoczesnem sprowadzeniem wpływów niemieckich do właściwych granic tj. do uchylenia hegemonii niemieckiej w Europie, która, gdyby się kiedykolwiek urzeczywistnić miała, byłaby dla narodów europejskich nieszczęściem.

Na koniec przytaczamy jeszcze jedno zdanie z artykułu p. v. Ratha, dotyczące sojuszu niemiecko-austryackiego. Pisze on: Antagonizm między Austryą a Rosyą na Bałkanach był i jest najsilniejszym kitem spajającym sojusz niemiecko-austryacki. Im bardziej ów antagonizm zanika — tem mniej treści musi posiadać układ sojuszowy, któremu nasza (niemiecka) polityka antypolska poważnego zadała łupnia.

Z tego wynika, że już nawet politycy z narodowo-liberalnego obozu zaczynają poznawać szkodliwość obecnej antypolskiej polityki z punktu widzenia zagranicznych interesów Niemiec. Życzyćby należało, ażeby podobne zapatrywania stały się powszechnemi w Niemczech, a rząd musiałby poskromić nieco swe antypolskie zapały.

Bądź arcydziełem nieugiętej woli!
Bądź cierpliwością, tą panią niedoli,
Co gmach swój stawia z niczego, powoli!
Bądź spokojnością śród burz niepokoju,
W zamęcie miarą i strojem w rozstroju,
Bądź wiecznem pięknem w wiecznym życia boju!

Zygmunt Krasiński.

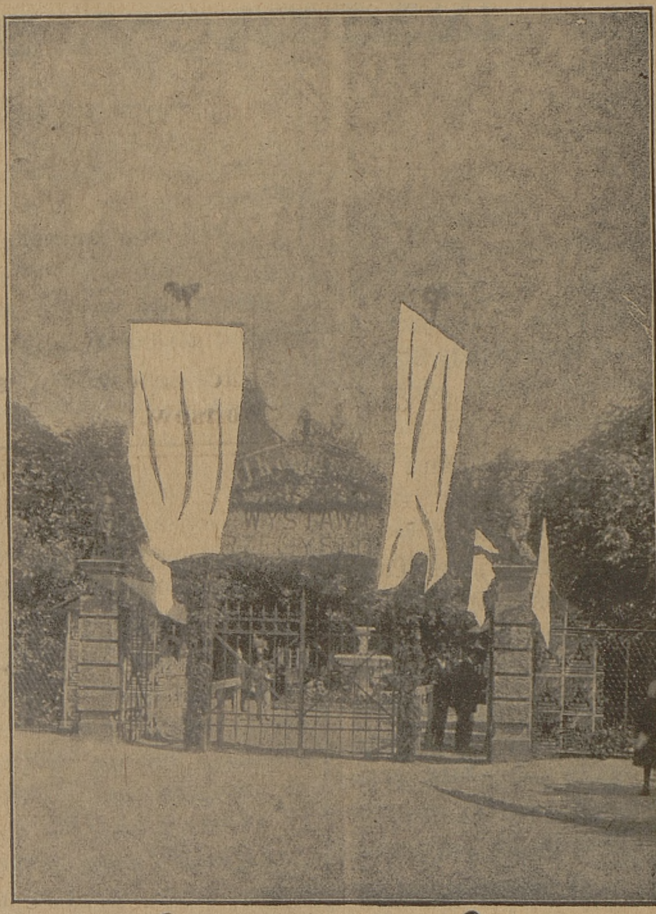
* * *

Domowe szczęście ma powagę, pełność, użyteczność i cichość swoją, obok których wszelkie światowe uciechy płoche, próżne, głoszące się wydają; można ich użyć czasem dla rozrywki i przyzwoitości, ale tak w podobieństwie jak się kosztuje łakoci po dobrym i pożywnym obiedzie, na wety, w dodatku. *Klementyna Hofmanowa.*

Na zakończenie wystawy.

Dni naszej wystawy przemysłowej na wzgórzu św. Łazarza policzone. Z chwilą, gdy niniejszy zeszyt „Pracy" dojdzie rąk czytelnika, wystawa już będzie zamknięta, z nęcącej aktualności stanie się wspomnieniem.

Sądzimy, że wspomnienie to miłe będzie tak dla publiczności, która nadspodziewanie licznie zwiedziła wystawę, jak dla wystawców samych, którzy znaleźli tak podatną sposobność do zapoznania szerszego ogółu z artykułami przez siebie na widok publiczny wyłożonemi.

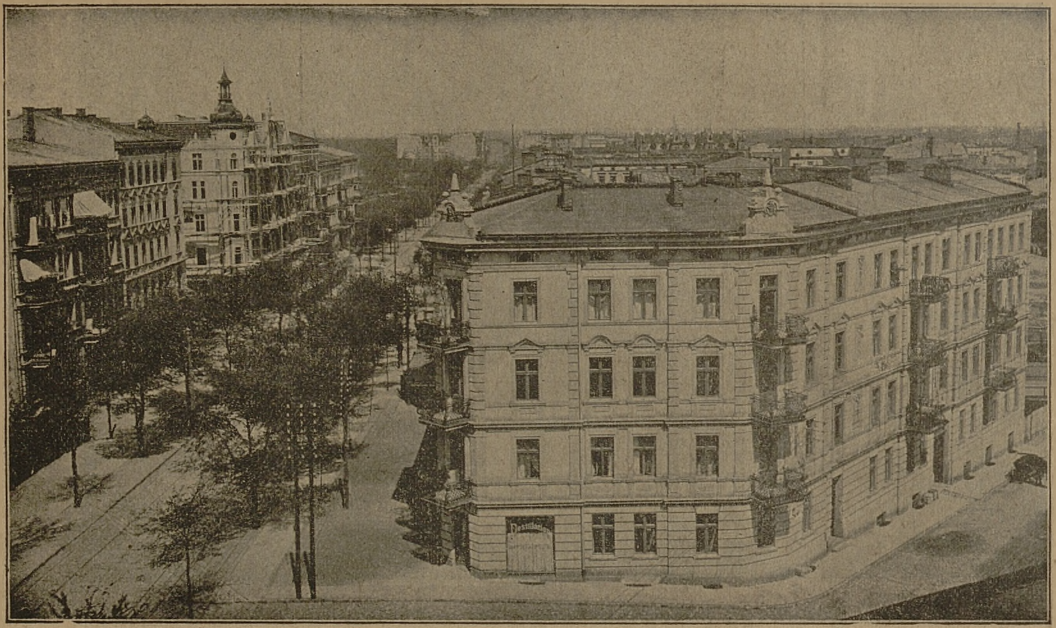


Wejście na wystawę przemysłową.

Aby tym osobom, które nie mogły zwiedzić wystawy, dać chociaż niejakie o niej wyobrażenie, zamieszczamy kilka widoków w niniejszym numerze „Pracy." W przyszłym zeszycie znajdzie czytelnik w dziale reklam szereg specyalnych widoków z wystawy, sporządzonych na zamówienie odnośnych firm.

Żałujemy, że szczupłe łamy tygodnika nie pozwalają nam rozpisać się szczegółowo o wystawie. Ani marzyć nie możemy, żeby tylko wyliczyć wszystkich wystawców, cóż dopiero, żeby każdemu poświęcić kilka słów oceny. Sądzimy, że dość będzie powiedzieć, że wystawa przemysłowa pod każdym względem przewyższyła nasze oczekiwania, a więc także co do materyalnego wyniku. Zazwyczaj bowiem wystawy przynoszą znaczne straty. Nasza wystawa przemysłowa natomiast — jak się dowiadujemy — przyniosła zyski, dzięki wielkiemu i powszechnemu zainteresowaniu się publiczności oraz dzięki umiejętnemu jej zorganizowaniu i wydatnej reklamie.

Kto tak, jak my, częstym był gościem na wystawie, snadno się mógł przekonać, że przemysł nasz się rozwija, że ogarnia dziedziny wytwórczości do niedawna wcale u nas nieznane, że w tych gałęziach produkcyi, której dostarcza, śmiało wytrzymuje konkuren-



Przedmieście św. Łazarza; ogólny widok.

cyę obcą. Coraz mniej zatem słuszności mają ci, którzy zawsze jeszcze sprowadzając wyroby od obcych, tłumaczą się tem, że swoich dostarczyć nie mogą. Niechajby przybyli na wystawę, a przekonaliby się, że handel i przemysł nasz jest w możności zaspokoić wszystkie ważniejsze potrzeby ludzkie począwszy od najprymitywniejszych skończywszy na najwykwintniejszych. Czego bowiem przemysłowiec polski nie wytwarza — to na pewno w najlepszym gatunku ma na składzie kupiec polski i sprzedaje nie drożej od obcego konkurenta.

W obecnych ciężkich warunkach, w jakich żyjemy, wystawa ta była wielkiem pokrzepieniem dla społeczeństwa, gdyż wykazała naszą żywotność i rzutkość na polu gospodarczem i dodała otuchy, że naród, który w walce o narodowe sprawy, znajduje także czas i siły na podniesienie swego przemysłu i handlu, że naród taki ma przyszłość przed sobą, byleby tylko rzetelnie popierał ten rozwijający się handel i przemysł swój, obracając w czyn głośne, lecz niestety zamało jeszcze praktykowane zawołanie: swój do swego. Jesteśmy przekonani, że jednym z najważniejszych skutków, jaki wystawa wyda, będzie właśnie ten, że publiczność odtąd silniejszy przycisk położy na wykonywanie hasła „swój do swego." Tego życzymy najgoręcej nie tylko kupiectwu i przemysłowi naszemu, lecz całemu społeczeństwu, ponieważ rozumnie przeprowadzona zasada solidarności ekonomicznej ukrzepi cały ogół i pomoże mu do dalszego prawidłowego rozwoju.

Na koniec jeszcze maleńka uwaga: Wystawy są specyalną formą reklamy. Zaznaczyć należy, że ważność reklamy jeszcze nie dosyć jest u nas poznana i uznana. Życzyćby trzeba, aby wystawa i w tej mierze podziałała zachęcająco. Iluż to kupców, rzemieślników, przemysłowców — szczególniej po mniejszych miastach — wcale nie korzysta z działu anonsowego gazet i czasopism naszych. A jednak jeden z najwybitniejszych kupców naszych p. Kajetan Ignatowicz radzi w „Pamiętniku Jubileuszowym Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu" w artykule zatytułowanym „Kilka rad i wskazówek dla przemysłowców i kupców:" **dbać zawsze o jakość i ilość anonsów.**

Skromność, to kwiat o cudnej woni i barwie. Każdy się nim zachwyca i każdemu się podoba.

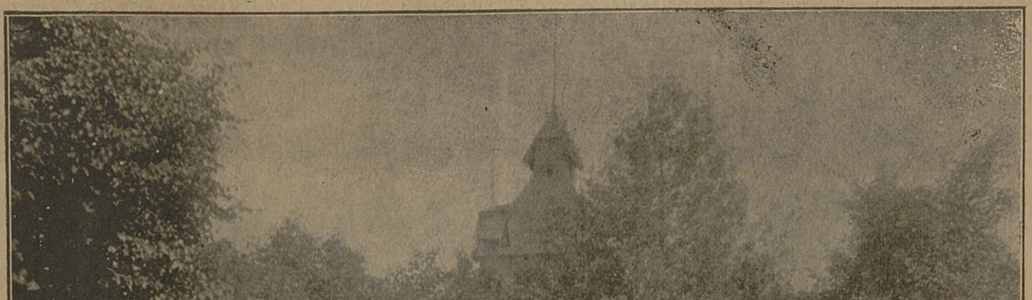
* * *

Mądrość ojca a miłość matki czuwają nad dobrem wychowaniem dziatek.

Nieco o Czechach.

X.

Przy wysokim stanie kulturalnym i przemysłowym Czechów nie dziw, iż naród ich różniczkuje się stronnictwowo. Dobrego jednak stanowczo za wiele, a wewnętrzne walki stronnictw marnują z pewnością siły ludowe, któreby dałyby się lepiej w pracy dodatniej zużytkować. Obecnie liczy się prawie tuzin rozmaitych stronnictw czeskich, posiadających swoje własne organizacye i pracujących w części na własną rękę i w myśl swego programu dla dobra narodowego. Przed laty dwudziestu stało *stronnictwo staroczeskie* jeszcze u szczytu potęgi narodowej. Długoletnią walką podjazdową obrócili *młodoczesi* ich wszechmoc polityczną w niwecz zajmując ich miejsce. Obecnie dzieje się tak samo z stronnictwem młodoczeskiem, znajdującem się w widocznym upadku wskutek walki, jaką z niem toczą *czescy agraryusze, narodowi społecznicy i radykaliści.* Ci ostatni dzielą się znowu na kilka frakcyi: na *stronnictwo dr. Baxy* prawnopolityczne antisemickie i na *stronnictwo radykalno-postępowe* braci Heinow. Osobne stronnictwo tworzą *czescy realiści* pod wodzą profesora Masaryka i odrębne stanowisko stronnictwowe zajmują *narodowi katolicy.* Nie można też pominąć czeskich socyalnych demokratów, którzy dziś obok agraryu-



Część ogrodu z wodotryskiem firmy S. Michalski i Ska.
(Patrz artykuł p. t.: „Na zakończenie wystawy").

szów czeskich najsilniejsze pomiędzy ludnością czeską tworzą stronnictwo, przewyższając w parlamencie liczbą swych posłów liczbę posłów młodoczeskich. Lubo czescy socyalni demokraci zorganizowani są na podstawie ogólnego międzynarodowego programu, tworzą oni ze wszystkich narodowościowych grup socyalnej demokracyi najbardziej narodowe stronnictwo tak dalece, iż niepodobna ich nie zaliczać do czeskich stronnictw narodowych. Aczkolwiek oni dążenia Czechów do odzyskania stanowiska prawnopolitycznego Czech jako kraju to jest dążności do wrzeszenia królestwa Czeskiego na podstawie praw historycznych zwalczają, we wszystkich innych narodowych sprawach stoją zawsze w pierwszym rzędzie walki, bojując zarówno za równouprawnieniem zupełnem języka czeskiego jako też za równouprawnieniem narodowem czeskich mniejszości znajdujących się między Niemcami. Narodowość stanowi u nich w ogóle ważny punkt programu stronnictwowego, a okoliczność ta jest właśnie przyczyną stosunkowo wielkiego ich rozprzestrzenienia się pomiędzy ludnością czeską.

Dodać jeszcze należy, iż wszystkie stronnictwa czeskie, lubo w kraju działające na własną rękę, lubo na niejednem polu zwalczające się zawzięcie, we wszystkich ważniejszych sprawach narodowych skupiają się ku wspólnej obronie, szczególnie wobec Niemców. W parlamencie austryackim reprezentowani są: *staroczesi, młodoczesi, czescy agraryusze, narodowi społecznicy, katoliccy narodowcy, realiści, frakcya Baxy, frakcya braci Heinów, czeska socyalna demokracya i postępowcy morawscy.* Staroczesi z młodoczechami tworzą wspólny klub parlamentarny, a ten z klubem czeskich agraryuszów i katolickich narodowców tworzy wspólny Związek czeski. Inne stronnictwa i frakcye pozostają za obrębem Związku chodząc luzem, lecz w narodowych donioślejszych sprawach działając solidarnie.



Część wnętrza głównego pawilonu. (Patrz artykuł: „Na zakończenie wystawy.“)

Najbardziej w ostatnich latach wzmogło się czeskie stronnictwo agrarne, które dziś obejmuje prawie całe włościaństwo czeskie. Doszło ono do tego usilną pracą organiczną i wzorową organizacyą. Centralny *związek rolników „Ustrzedni jednotu zjemidełców“* obejmuje siecią swej organizacyi całą czeską część kraju posiadając powiatowe i miejscowe koła.

Organizacya zajmuje się rolniczemi, społecznemi i kulturalnemi sprawami. Jest to podobna organizacya jak naszych kółek rólniczych, z podobnym też zakresem działania. Związek posiada też polityczną organizacyę, a przy wyborach postępuje samodzielnie. Sprężystej swojej organizacyi zawdzięcza sporą liczbę mandatów poselskich nie tylko w parlamencie, lecz równie w krajowym sejmie czeskim. Obecny minister czeski w gabinecie austryackim Prażek wyszedł z „ziemidiełców“ będąc przewódcą ich stronnictwa. Jest to zwykły włościanin czeski — były podoficer, — o którym można powiedzieć, że z kaprala został ministrem.

Czeskie stronnictwo agrarne należy w kierunku narodowym do radykalnych, atoli działalność jego objawia się głównie na polu gospodarczem. Wogóle na tem polu dokonali Czesi rzeczy nadzwyczajnych. Oto niektóre liczby illustrujące stosunki. Czesi posiadają następujące banki: *„Czeska eskontna Banka“* z kapitałem akcyjnym 12 mil. kor., *„Union“* z kap. akc. 24 mil. kor., *„Czeska prumyslowa Banka“* z kap. akc. 6 mil. kor., *„Czeska uverni ustav“* z kap. akc.5 mil. koron, *„Hospodarska uverni banka pro Czechy“* z kap. akc. 7 mil. koron, *„Hypoteczna banka kralestwa czeskeho“* z poręczeniem krajowem 273.299 mil. kor., *„Lidowa banka w Pradze“* z kap. akc. 4 mil. kor. *„Praska uverni banka“* z kap. akc. 4 mil. kor. *„Proni czeska deskontni spolecznost“* z kap. akc. 5 mil. kor., *„Ustrzedni banka czeskich sporžitelen“* z kap. akc. 4 mil. kor. *„Uverni ustav majiteli domon“* z kap. akc. 6 mil. kor.,*„Zivnostenska banka“* z kap. akc. 20 mil. kor., *„Czeska banka“* z kap. akc. 5 mil. kor. i *„Zemska banka kralestwa czeskeho“* posiadająca rocznego obrotu 3678.188 milionów koron.

Do tego doliczyć należy czeskie kasy oszczędności, których jest w Czechach 90 z 458 mil. kor. wkładek, na Morawach 35 z 69 mil. kor. wkładek, zaś na Śląsku 1 z 4 mil. kor.

Kas zaliczkowych zwanych *„zaloz-niami“* posiadają Czesi razem nie mniej jak 787, z tego 7 w Wiedniu. „Zaloznie“ mają własnego kapitału 57.21 mil. kor., a wkładki oszczędnościowe wynoszą 621.59 mil. kor., zaś zarządzają one majątkiem wynoszącym 722.17 mil. kor.

Towarzystw ubezpieczeń posiadają



Winiarnia w budynku restauracyjnym. (Patrz artykuł: „Na zakończenie wystawy.“)



Pawilon robót kobiecych.
(Patrz artykuł p. t. „Na zakończenie wystawy“).

Czesi 10, między tymi „Slavca“ bardzo wielkie towarzystwo operujące w całej Austryi.

Powyższe dane kreślą w przybliżeniu obraz pieniężnej potęgi narodu czeskiego, do czego dodać należy, że wszystkie przedsiębiorstwa finansowe, asekuracyjne, nie mniej też większe przemysłowe popierają szczodrze narodową pracę kulturalną we wszystkich dziedzinach.

G. Smólski.

(Dokończenie nastąpi.)

Sprawa Siczyńskiego.

Lwowski trybunał przysięgłych osądził dnia 30-go z. m. sprawę Mirosława Siczyńskiego, oskarżonego o spełnienie skrytobójczego morderstwa na osobie ś. p. Andrzeja hr. Potockiego, namiestnika Galicyi.

Ponieważ władze policyjne zauważyły pewien ożywiony ruch, wśród młodzieży ukraińskiej z powodu zbliżającego się terminu rozpraw, przeto zarządzono środki ostrożności. Policya i żandarmerya wzmocniły swoje straże w gmachu sądowym, przepełnionym publicznością.

Rozprawy rozpoczęły się o godz. 9-tej m. 15 rano. Przewodniczy prezydent sądu karnego dr. Przyłuski, oskarża prokurator Bart. Na ławie oskarżonych zasiadł 20-letni Mirosław Siczyński, słuchacz trzeciego roku filozofii w uniwersytecie lwowskim, syn grecko-katolickiego parocha. Twarz przystojną szpeci długi podbródek, a zwichrzona czupryna, nadaje mu wygląd ucznika. Jako obrońcy oskarżonego występują pp. Konstanty Lewicki, Teofil Okuniewski, Hołubowicz, Zabajkiewicz i Starosulski.

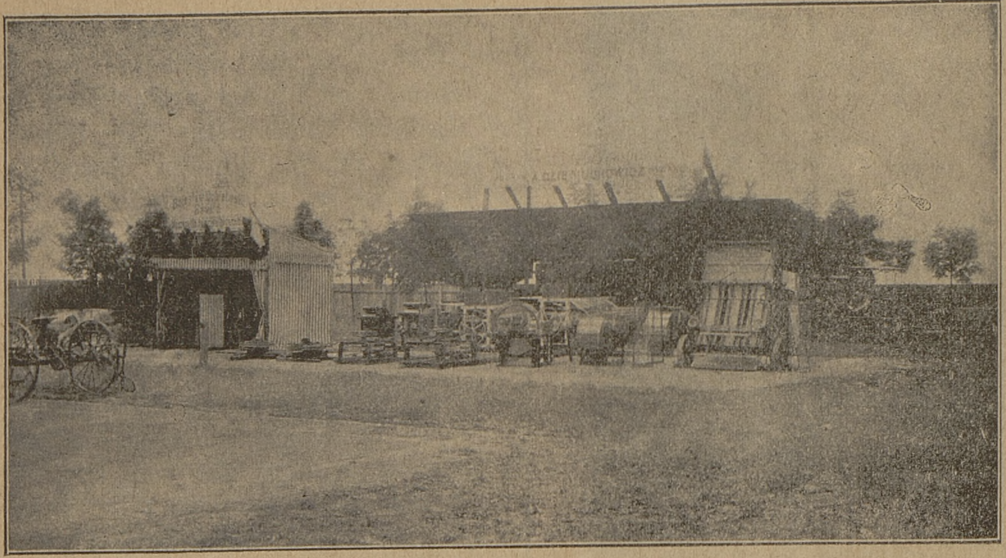
Aktu oskarżenia, zawierającego dobrze znane szczegóły, popełnionego przez Siczyńskiego zabójstwa, przytaczać nie będziemy. Natomiast zaznaczyć należy, że prokurator opierając się na danych, otrzymanych ze śledztwa sądowego, kładł silny nacisk na charakter spełnionej zbrodni, kwalifikując ją, jako skrytobójcze morderstwo spełnione wskutek namowy osób trzecich. Uważa on Siczyńskiego za zbyt inteligentnego, aby mógł w tak opaczny sposób tłómaczyć sobie polityczną działalność śp. Andrzeja hr. Potockiego względem narodu ukraińskiego. Jest on zdania, że jakaś spiskowa frakcya socyalistów-ukraińców, idąc śladami rosyjskich terorystów, postanowiła spełnić akt teroru; jako ofiarę wybrała śp. Andrzeja hr. Potockiego, a za narzędzie posłużył jej Siczyński, jako znany fanatyk-ukrainiec, zapalony i zdolny do spełnienia najskrajniejszego czynu.

Siczyński, w całogodzinnem przemówieniu, potwierdził szczegóły zbrodni, której się nie wypierał. Starał się zbijać podejrzenia prokuratora co do istnienia intelektualnych spólników spełnionej przezeń zbrodni, dowodząc, że od dwóch lat znienawidził ś. p. Namiestnika za jego politykę, gnębiącą Ukraińców na rzecz szlachty i mieszczan polskich. Krytyka politycznej działalności takiego męża stanu, jakim był zmarły Namiestnik Galicyi, przez 20-letniego chłopaka nie może przedstawiać poważnego interesu, przeto przytaczać ją tu uważamy za zbyteczne, z zeznań oskarżonego tylko pozostaje wrażenie, że młodociany jego umysł pogubił się w kombinacyach politycznych, jeszcze dla niego nie zupełnie dostępnych. Siczyński w końcu zeznał, że nie pragnął zamordować ś. p. Andrzeja hr. Potockiego, ale musiał doń strzelać dla zaprotestowania przeciwko administracyi galicyjskiej, za którą Namiestnik był odpowiedzialny. Oświadczył on również, że poprzedniej nocy śnił mu się jego zmarły samobójczą śmiercią brat, który mu kazał zabić ś. p. Andrzeja hr. Potockiego.

Sprawa cała proceduralnie była tak jasną, że nie przedstawiała żadnych komplikacyi. Sąd przesłuchiwał tylko czterech świadków, którzy stwierdzili okropne, a wiadome już szczegóły zbrodni. Siczyński pierwszym strzałem ranił ś. p. Potockiego w głowę, a następnie strzelał już do słaniającego się ledwie i leżącego następnie na ziemi Namiestnika; dał strzałów pięć z brauniga małego kalibru, umyślnie w tym celu nabytego. Komisarz Skrzyński w zeznaniu swojem z ostatnich chwil zamordowanego, dał obraz tak rozczulający, że wzruszyła się publiczność w całej sali sądowej. Gdy przewodniczący zapytał oskarżonego, czy opowiadanie to wywarło na nim wrażenie, Siczyński odpowiedział wi-



Wystawa okazów fabryki H. Cegielskiego. (Patrz art.: „Na zakończenie Wystawy.“)



Pawilon powozów z fabryki A. Dzieciuchowicza z Poznania, obok pawilon maszyn rolniczo-przemysłowych P. Dobielińskiego z Rawicza.

(Patrz artykuł p. t.: „Na zakończenie wystawy“)

decznie podniecony, że z wrażeń swoich trybunałowi spowiadać się nie potrzebuje.

Obrońcy w mowach swoich starali się uniewinnić Siczyńskiego przymusem moralnym, pod jakim pozostawał z powodu jego przekonań politycznych. Porównywali jego sprawę ze sprawą Dobrodzickiej. Wreszcie powołując się na różne prace z dziedziny psychjatrji starali się stan Siczyńskiego zaliczyć do niepoczytalnych, jako pochodzący ze zwyrodnienia popędowego. Powołując się wreszcie na samobójstwo jego brata i trzech wujów, domagali się odroczenia sprawy dla stwierdzenia stanu umysłu Siczyńskiego.

Sąd po krótkiej naradzie żądaniu odmówił i postawił przysięgłym pytania, czy Siczyński winien jest spełnienia morderstwa i czy to morderstwo było skrytobójcze? Przysięgli po godzinnej naradzie wynieśli jednomyślny werdykt potwierdzający pytanie co do morderstwa, lecz zaprzeczający skrytobójstwu.

O godz. 12-tej w nocy prezes trybunału ogłosił wyrok skazujący Mirosława Siczyńskiego na śmierć.

Po odczytaniu wyroku krewni skazanego, obecni na sali zachęcali go do zachowania spokoju.

Obrońcy oświadczyli, że od wyroku apelują.

Myśli. i zdania

Szczęście o kiju się wlecze — nieszczęście lata na skrzydłach!

* * *

Póki człowiek zdrowy i woda mu słodka.

* * *

Przeszłość, to przepaść, co się do niej dostało, zginęło bezpowrotnie.

Zjazd delegatów towarzystw przemysłowych w Tucholi.

W niedzielę, dnia 28 czerwca r. b. odbył się w Tucholi zjazd delegatów towarzystw przemysłowych prowincyi Prus Zachodnich, który miał na celu reformę tych towarzystw, jako jedynych naszych organizacyi, w których wspólnie pracować możemy nad podniesieniem stanu rzemieślniczego i wogóle nad uprzemysłowieniem kraju.

Na zjeździe, któremu przewodniczył znany chlubnie w całej prowincyi z pracy społeczno-narodowej p. dr. Karasiewicz z Tucholi*), reprezentowane były prawie wszystkie ważniejsze miasta zachodnio-pruskie delegatami towarzystw, których sprawa nie przedstawia się obecnie pomyślnie, przeciwnie stwierdzono, że wiele towarzystw istniejących dawniej upadło, że towarzystwa nie pojmują należycie swoich zadań, ponieważ uważają one za główny swój cel zabawy lub urządzanie teatrów amatorskich, a właściwemu celowi, podniesienia przemysłu i poziomu oświaty rzemieślnika mało poświęcają uwagi.

Na zebraniu delegatów ustanowiono okręgi, do których mają poszczególne towarzystwa należeć, wybrano prezesów okręgowych i radzono wogóle nad sposobami zachęcenia ogółu do przystępowania i zakładania towarzystw.

Program tej pracy przedłożył dr. Karasiewicz, radząc, aby z uwzględnieniem stosunków tamtejszych do towarzystw przyjmowano rzemieślników i kupców, wogóle, aby pracowano w kierunku i przemysłowym i handlowym, ponieważ nietylko dobro przemysłu, ale także handlu i kupiectwa wymaga zbiorowej pracy i wspólnych usiłowań.

Ażeby towarzystwa rozpoczęły od razu pracą praktyczną, zalecano urządzać kursy korespondencyi, mówiono

*) Zamieszczone ryciny sporządzone są według fotografii, nadesłanych nam łaskawie przez p. dra. Karasiewicza. — Przyp. Redakcyi.

Ze Zjazdu delegatów Towarzystw Przemysłowych w Tucholi.



Delegaci Towarzystw Przemysłowych wraz z gośćmi na zjeździe w Tucholi 28. 6. 08.

Hoffmann, Gdańsk. Gołębiewski, Grudziądz. Gońcerzewicz, Grudziądz. Czyżewski, Gdańsk. Dr. Karasiewicz, Tuchola. Lipiński, Brodnica. P. Kulerski, Grudziądz. Dr. Kubacz, Gdańsk. Dr. Majkowski, Kościerzyna.

Bernacki, Chełmża. Pokoniewski, Gdańsk. Stawiński, Brodnica. Królikowski, Poznań. Zabłocki, Toruń. Krüger, Tuchola. Wysocki, Tuchola.

Gayda, Tuchola. Rogata, Kościerzyna. Rzendkowski, Tuchola. Pacer, Tuchola. Szatkowski, Chełmno. Strelau, Chełmno. Teska, Bydgoszcz. Hoffmann, Grudziądz. Sukowski, Chełmża. Gensler. Tuchola.

Ze Zjazdu delegatów Towarzystw przemysłowych w Tucholi.



Towarzystwo Przemysłowe w Tucholi.
M. Augustyński. Dittmann.
K. Rzendkowski. K. Urbanowski. Dr. Karasiewicz. Krüger. Wysocki.
Złółkowski. C. Hamerski. Deręgowski. A. Spica. C. Gensler. Kuligowski. Sarnowski. Januszewski. N. Karasiewicz.
Poćwiardowski. Semrau. Rundt. R. Porazik. Semrau. Prochowski. Warczak. I. Gayda.

o potrzebie zainteresowania inteligencyi pracą towarzystw. W kwestyi tej zabierali głos dr. Karasiewicz z Tucholi, poseł Kulerski z Grudziądza, dr. Majkowski z Kościerzyny, p. K. Zabłocki z Poznania, dalej pp. Lipiński z Brodnicy, Stawiński, Rogalla i inni.

Poruszono także kwestyę zakładania towarzystw terminatorów i wskazano na korzystniejsze położenie tego rodzaju towarzystw w Księstwie, gdzie duchowieństwo w towarzystwach pracuje, gdy w Prusach Zachodnich, gdzie przeważnie duchowieństwo jest niemieckiem, brak pracowników. Ponieważ praca w towarzystwie terminatorów wymagałaby sporo nakładu czasu i mogliby jej podjąć się tylko tacy ludzie, którzy w niedzielę rozporządzają dowolnie czasem, przeto postanowiono na razie sprawę odłożyć. Postanowiono także, aby drugi zjazd delegatów odbył się w roku przyszłym w Brodnicy.

Po obradach delegatów odbył się wspólny obiad, poczem rozpoczęło się zebranie publiczne. Pan dr. Karasiewicz zagaił je słowami następującemi:

Kiedy przed rokiem byliśmy na zjeździe towarzystw przemysłowych w Chełmży i kiedy żegnaliśmy się okrzykiem: „Do szczęśliwego widzenia w Tucholi“, nie przeczuwaliśmy, że w tym krótkim czasie spadną na społeczeństwo nasze dwa gromy — ustawa o stowarzyszeniach i ustawa o wywłaszczeniu. Pierwsza utrudnia nam pracę zbiorową nad budzeniem samowiedzy narodowej i polepszeniem naszego bytu, bo na mocy ustawy tej zakazane jest w większej części powiatów Prus Zachodnich używanie języka polskiego na publicznych zebraniach. Druga zaś ustawa — o wywłaszczeniu — godzi w podstawy bytu naszego narodowego i to w pierwszym rzędzie w rolnictwo, a w drugim rzędzie pośrednio w przemysł i handel nasz polski. Lecz jak dotychczasowe ustawy nas nie złamały, nie złamią nas i te dwie nowe ustawy. Będą one bodźcem dla nas do tem większego skupienia się i do tem energiczniejszej pracy i wytrwałości. Ustawa bowiem o stowarzyszeniach nauczy nas tem więcej kochać ziemię, a przedewszystkiem zmusi społeczeństwo nasze do większego zaopiekowania się przemysłem i handlem naszym. Obowiązkiem bowiem społeczeństwa otoczyć opieką swój własny przemysł i handel, bo są one ważnemi podstawami bytu narodowego, gdyż bez zdrowego i silnego stanu średniego żadne społeczeństwo na czas dłuższy ostać się nie może. Lecz pamiętajcie, panowie przemysłowcy i kupcy, że wam nie należy się oglądać na pomoc i opiekę społeczeństwa, nie oglądać się na opiekę rządu i ustaw parlamentu lub sejmu, tylko liczyć na *własne siły i własnemi siłami,* własnemi rękoma — *samopomocą* — podnieść i utrwalić podstawy przemysłu i handlu. Pamiętajcie o tem, że waszym obowiązkiem wytężyć wszystkie siły w tym kierunku, ażeby dobrem wykształceniem zawodowem stanąć jak najwyżej w swym zawodzie; ażeby rzutkością, zabiegliwością, rzetelnością, dobrem obchodzeniem się z klientelą i dobrym towarem umieć zjednać sobie jak najszerszą klientelę i zdobyć sobie jej zaufanie.

Pamiętajcie panowie przemysłowcy i kupcy, że w tej walce, która się toczy obecnie głównie na polu ekonomicznem, tylko wtenczas przemysł nasz i handel może się ostać, jeżeli przemysłowcy i kupcy nasi będą starali się być lepszymi, światlejszymi i bogatszymi od swych przeciwników i będą się starali pod tym względem przeciwnikom nie tylko dorównać, lecz ich przewyższyć.

W tym kierunku samopomocy powinny pracować towarzystwa nasze przemysłowe. Powinny one:

1) budzić w przemysłowcach i kupcach wiarę w własne siły;

2) wszczepiać w nich przekonanie, że o własnych powinny stanąć siłach i

Ze Zjazdu delegatów Towarzystw przemysłowych w Tucholi.



Chór na mieszane głosy w Tucholi.

nie oglądać się o pomoc ustawodawstwa i społeczeństwa;

3) przypominać przemysłowcom i kupcom że, jak zbawiennem może być dla rozwoju przemysłu i kupiectwa hasło „swój do swego“, tak może ono być zgubą dla naszego przemysłu i kupiectwa, gdyby przemysłowcy i kupcy, ufni w to hasło, mieli zaniedbać przyłożenia własnych rąk do zbudowania sobie silnej podstawy, gdyby hasło to wielkie miało uśpić w nich energię do pracy i wytężenia sił własnych. Nasz przemysł i handel byłyby wtenczas roślinką cieplarną, którąby każdy podmuch wiatru obalił i mały przymrozek zniszczył.

Tajemnicą nie jest, że w Prusach Zachodnich pod względem pracy w towarzystwach przemysłowych stoimy nisko. Za mało mamy towarzystw, za mało się w nich pracuje. Po owym wielkim zjeździe w Pelplinie przed 12 laty zaczęły usypiać i upadać towarzystwa nasze przemysłowe i dopiero w ostatnich latach wskrzeszono je do życia. W tej zimie podzieliliśmy w celu przeprowadzenia lepszej organizacyi Prusy Zachodnie na kilka okręgów i postawiliśmy na czele każdego okręgu osobnego prezesa okręgowego. Spodziewajmy się, że za pomocą tych okręgów uda się przeprowadzić nareszcie odpowiednią organizacyę i że uda się zbudzić ze snu drzemiących przemysłowców i przełamać lody obojętności u nich. Może uda się nareszcie zainteresować szersze koła inteligencyi sprawami przemysłu i kupiectwa.

Spodziewajmy się, że i ten zjazd dzisiejszy dodatnio w tym kierunku podziała i spopularyzuje sprawę potrzeb przemysłu i kupiectwa.

W tej nadziei otwieram ten 6 zjazd towarzystw przemysłowych i witam was wszystkich serdecznie staropolskiem życzeniem: „Niech Pan Bóg błogosławi waszej pracy dzisiejszej, waszym obradom i uchwałom.“

Za przemówienie podziękowano hucznemi oklaskami, poczem na wniosek dr. Karasiewicza wybrano przewodniczącym p. Lipińskiego z Brodnicy, zastępcą p. Czyżewskiego z Gdańska.

P. Bernadzki mówił o nadużywaniu kredytu rzemieślnika ze strony publiczności i podał cały szereg praktycznych sposobów, zaradzających złemu.

Nader cennym był referat p. dr. Kubacza z Gdańska o ułatwieniu kredytu dla rzemieślnika i o ile ułatwienie to dałoby się przeprowadzić w naszych bankach ludowych.

Ponieważ kwestya ta będzie jedną z kwestyi omawianych na najbliższym zjeździe delegatów naszych Spółek i ponieważ kwestyą tą zajmuje się także już patron Spółek, ks. prałat Wawrzyniak, przeto zamieszczamy z referatu osobny artykuł p. t.: „Ułatwienie kredytu dla przemysłowców a nasze banki.“

Po odczycie wszczęła się bardzo ożywiona dyskusya. Najpierw zabrał głos p. K. Zabłocki z Torunia, aby objaśnić zebranych, jakiej praktyki trzyma się toruński bank ludowy, do kierowników którego należy i jakim sposobem dąży do umożliwienia kredytu rzemieślnikowi, bez uszczerbku dla banku. W praktyce wykazało się tam korzystnem, że bank nie bierze w danym razie w zastaw ruchomości rzemieślnika, lecz je kupuje, przez co pewność się zwiększa i często unika się procesów późniejszych. Co do nowych sposobów kredytowania, mówca wyraził się z pewnemi zastrzeżeniami i wskazał bardzo słusznie na trudności różnego rodzaju, jakie projekt ten w wykonaniu spotyka.

Pan dr. Karasiewicz w przemówieniu dłuższem, które kilkakrotnie przerywano oklaskami, przedstawił smutne położenie naszego przemysłowca, który znalazł się w potrzebie szukania kredytu. Każdemu łatwiej o kredyt, przemysłowcowi trudno nieraz o małą pożyczkę. Mówca podnosi ważność stanu przemysłowego dla naszego społeczeństwa w przyszłości, zaznacza konieczność reformy stosunków bankowych i przedkłada rezolucyę, aby na przyszłym zjeździe delegatów spółek sprawę tę postawiono na pierwszy plan obrad. Rezolucyę przyjęto.

Po wyczerpującej dyskusyi, w której brali udział dr. Kubacz, pp. Czyżewski, Gońcerzewicz i inni, przewodniczący zamknął obrady.

Następnie delegaci, wśród których widzieliśmy szczupłą wprawdzie, ale dzielną garstkę inteligencyi zachodniopruskiej, pracującej dla dobra społeczeństwa tamtejszego ze skutkiem rzeczywistym, wyruszyli wraz z członkami miejscowego Towarzystwa przemysłowego i kilku towarzystw śpiewackich przez miasto z muzyką na czele do ogrodu, gdzie się odbył koncert i popisy śpiewacze; ostatnie wypadły świetnie, zwłaszcza sutemi oklaskami obdzielano śpiew Kółka śliwickiego. W ogrodzie wśród publiczności, zebranej bardzo licznie, było także kilku przedstawicieli duchowieństwa, które z powodu święta nie mogło wziąć w obradach udziału.

Najpewniejsza droga do majątku: praca i oszczędność!

* * *

Dr. Kubacz.

Ułatwienie kredytu dla przemysłowców i nasze banki.

(Ciąg dalszy i dokończenie.)

Podczas gdy więc u przemysłowca [illegible]nnego wystarczy przy podkładaniu pretensyi za prace wykonane tylko zawiadomienie dłużnika przez przemysłowca, że swe pretensye zastawił w banku i że spłaty pretensyi mają być w banku uskutecznione, musi przemysłowiec ubogi, nie prowadzący książkowości prócz tej formalności się jeszcze postarać o uznanie swych pretensyi przez dłużnika. Tem się interes bardzo utrudnia, gdyż praktyka wykazuje, że takie przyznawania się do długu połączone są z wielkim trudem, z wielkiemi nieprzyjemnościami i niedogodnościami. W wielu wypadkach może przemysłowiec zabiegi te ominąć przez prowadzenie ścisłych książek, któremi bank każdego czasu o swym stanie finansowym poinformować może. Niestety na tym punkcie kuleje nasz przemysł bardzo, a przecież to rzecz prócz względów na bank i otrzymanie pożyczki sama w sobie arcyważna. Ścisła książkowość uczy ścisłej kontroli interesu, wykazuje słabe jego strony i wykazuje środki zaradcze. Z książkowości, bilansu i inwentury przekonać się mogę, o ile przemysł się opłacił gdzie wydatki ograniczyć, a gdzie forsować trzeba. Wykazuje stan książek, że udzielanie znacznego kredytu utrudnia interes, lub że udzielony kredyt przewyższa miarę interesowi odpowiednią, to kredyt zmniejszyć mogę, wykazuje, że nadmiar materyału surowego nagromadzonego, jako kapitału martwego, nie przynoszącego żadnych odsetek, lecz szkody dotkliwe w interesie przynosi, to go mogę zredukować. Z książki jasno widzę, czy się cofam, czy też w swym fachu postępuję, a przekonawszy się o jednem lub drugiem odpowiednie kroki czynić mogę. Książkowość, bilans i inwentura roczna, to warunek, bez którego przemysł prawidłowo się żaden rozwijać nie może. W bankach samych przemysłowiec, prowadzący ścisłą książkowość, znacznie większe ma zaufanie, a skutkiem tego kredyt, do rozwoju interesu tak bardzo potrzebny, łatwiejszy. Z bilansu bank się o stanie finansowym przemysłowca dokładnie może przekonać i łatwo kredytu udzieli tam, gdzie by go bez przekonania się z ksią-

żek odmówić musiał lub od rozmaitych zastrzeżeń i zastawów zależnym czynić musiał.

Ta forma udzielania kredytu bankowego na mocy podkladek pretensyi przemyslowca, aczkolwiek dla przemyslowca miennego bardzo dogodna staje się dla przemyslowca mniej bogatego, o którego nam najbardziej chodzi, skutkiem trudności wynikających z dostarczenia bankowi potwierdzenia należących się przemyslowcowi pretensyi przez dłużnika, w praktyce problematyczną. Usunięcie tej niedogodności — potwierdzenia pretensyi — wysunęło się więc na plan pierwszy obrad i zabiegów. Powstały myśli, żeby banki się zajęły zrealizowaniem pretensyi przemysłowców, a więc były rodzajem biur inkasowych. Sprawa w ten sposób uchwycona nie mogła znaleść posłuchu w bankach, gdyż sprzeciwiałaby się statutom bankowym, których celem, jak to wyraźnie na sądzie zapisanem, „udzielanie kredytu członkom".

Nasze banki nie mogą się narażać na konsekwencye z omijania prawa im przysługującego.

Nasze banki przedewszystkiem ściśle wszelkie przepisy prawne przestrzegać muszą, ażeby się na żadne ewentualności nie narażać, skutkiem czego realizowania pretensyi bez potrzeby, tj. bez braku zaspokojenia długu wekslowego przemysłowca, podejmować się nie mogą. Konsekwencya tego — bank musi najpierw pożyczkę w wysokości pretensyi przemysłowcowi udzielić, a pretensyę wziąć w zastaw, żeby ją na pokrycie tegoż długu realizować. Żeby przy tej procedurze ochronić banki od strat, radzi największy nasz finansista ks. prałat Wawrzyniak, patron naszych spółek, z którym się w tej kwestyi porozumiałem następującą procedurę: Przemysłowiec pragnący być akredytowanym w banku w wysokości swej pretensyi, oddaje odebraną pożyczkę jako depozyt w banku tym samym w zastaw pod odebraną pożyczkę prócz swych pretensyi. Tem samem bank udzielił pewną pożyczkę, bo na mocy zastawu książeczki depozytalnej w wysokości pożyczki i pretensyi dłużnika, a uzyskał tem samem prawo zrealizowania pretensyi w celu pokrycia długu wekslowego przemyslowca. Dalej — bank, mając zapewnienie zupełne swej pożyczki przez zastawiony depozyt, nie wymaga potwierdzenia pretensyi przez dłużnika - przemysłowca, odstępuje więc od największej dla przemyslowca niedogodności przy udzielaniu pożyczek na mocy zastawu pretensyi. Tem samem przemysłowiec wstąpił do kategoryi dłużników dla banku arcypewnych, skutkiem czego wystarczy zwyczajne powiadomienie dłużnika przez przemysłowca, że pretensye swe w banku zastawił. Warunki co do daty i spłat pretensyi może przemysłowiec w banku unormować, a każdy bank do tych życzeń z chęcią się zastósuje.

Straty przy tej transakcyi są dla przemyslowca minimalne, bo wynoszą tylko dyferencyę od procentu pożyczki i złożonego depozytu, a więc w normalnych warunkach 2 proc. rocznie, czyli pół procent kwartalnie. t. zn. od 100 mrk. pożyczki resp. pretensyi 50 fen. na kwartał. Unormowanie zresztą wysokości procentu od tego rodzaju pożyczek resp. od tego rodzaju depozytów jest rzeczą każdego banku, a te w interesie przemysłowca największe koncesye na tem polu poczynią. W gruncie rzeczy występuje bank przy tej procedurze w roli inkasanta należytości przemyslowca, ale ani na krok od przepisów prawnych nie odstępuje. Dla tego gorąco polecić można i bankom i przemysłowcom tę drogę przy realizowaniu swych pretensyi, gdyż przemyslowiec stosunkowo tanim kosztem w terminie przez niego oznaczonym i bez narażenia się na niemiłe zwłaszcza z realizowania przymusowego swych pretensyi wypływające konsekwencye przychodzi do swego grosza, a bank pewien procent z udzielenia pożyczki również zyska. Rozumie się, że ta droga realizacyi pretensyi się tam poleca, gdzie przemysłowcowi na zrealizowaniu rychłem lub mniej rychłem zależy, w wypadkach, w których przemysłowiec z jakichkolwiek bądź względów zrealizowania sobie pretensyi nie życzy, tylko o pożyczkę na mocy zastawu tych pretensyi prosi, w wypadkach takich pozostaje tylko ta jedna ostateczność, żeby się przemysłowiec o uznanie swych pretensyi przez swego dłużnika postarał. Przy wszelkich takich transakcyach bank naturalnie o tyle tylko kredytem służy, o ile przemyslowiec lub tegoż dłużnik pewność bankowi przedstawiają.

Na Śląsku w Nysie założono w oparciu o tamtejszą spółkę pożyczkową rodzaj biura inkasowego na podstawie spółkowej. Biuro to ma prawo realizowania pretensyi przemyslowca i udziela kredytu w pewnej procentowej wysokości przemyslowcom na mocy zastawu pretensyi. Do prowadzenia takiegoż biura potrzeba osobnej książkowości, osobnych list członków itd. z czego powstają niedogodności dla banku resp. ich urzędników bardzo poważne, a w gruncie rzeczy niepotrzebne, bo to samo osięgnąć możemy, skoro zastósujemy procedurę wyżej wymienioną przy zastawach resp. realizacyi przemysłowców przez banki i w praktykę ją wprowadzimy.

Rekapitulując formy zastawu polecenia warte, dochodzimy do przekonania, że najdogodniejszą formą jest i pozostanie weksel od dłużnika za prace przez przemyslowca pozyskany, chociażby już tylko z tych względów, że dłużnik wystawiwszy weksel przyznał się tem samem do długu, powtóre, że prawo wekslowe przy ew. skargach ułatwia skarzycielowi wyskarzenie swych pretensyi bardzo. Dla tego dyskontowanie weksla pewnego najszybciej w każdym banku uskutecznionem będzie. Tam, gdzie weksla niemożna dostać, a pożyczka z jakichkolwiek bądź względów jaknajwcześniejsza potrzebna, tam trzeba się przynajmniej o uznanie swych pretensyi postarać, a wtenczas bank również każdej chwili za zastaw tej uznanej i pewnej pretensyi pożyczkę udzieli. — W przypadkach, w których chodzi przeważnie o zrealizowanie pretensyi przez bank w krótszym lub dłuższym czasie, poleca się zakredytowanie w banku na podstawie książeczki depozytalnej, utworzonej z odebranej pożyczki i zastawu swych pretensyi, skutkiem czego zrealizowania pretensyi w warunkach przez przemyslowca wskazanych się bank podjął. Mamy więc najrozmaitsze sposoby wyjścia i stósownie do każdego przypadku w ten lub inny sposób w bankach pomoc znajdziemy.

Kongres międzynarodowy prasy w Berlinie.

Od sekretarza Tow. dziennikarzy i literatów polskich na Rzeszę niemiecką otrzymujemy pismo, które imieniem całej prasy polskiej Tow. dziennikarzy polskich w Lwowie wysłało do prezesa międzynarodowego Związku prasy, p. Singera.

Pismo to, w oryginale francuskie, w polskiem tłumaczeniu brzmi:

Jaśnie Wielmożny Panie Prezesie!

Imieniem *Tow. D. P. we Lwowie*, które w tym wypadku jest wyrazem *całej polskiej prasy i całego społeczeństwa polskiego* bez względu na granice państwowe, mamy zaszczyt zawiadomić Go, że *prasa polska nie wyśle swych reprezentantów na tegoroczny zjazd delegatów międzynarodowego Związku do Berlina.*

..... postępowanie rządu pruskiego wobec braci naszych pod berlem Ho-

henzollernów, którego jaskrawym wyrazem był osławiony paragraf językowy w ustawie o stowarzyszeniach i potępiona przez opinię całego świata ustawa o wywłaszczeniu, tudzież fakt, że przeważna część prasy prusko-niemieckiej z zapoznaniem najprymitywniejszych pojęć etyki,. . . . pruskiego rządu nietylko usprawiedliwia, ale nawet do spełnienia nowych zachęca — wszystko to uniemożliwia nam przyjęcie gościny w stolicy pruskiego państwa.

Wprawdzie Berlin jest także stolicą cesarstwa niemieckiego, w którym nie brak wielce poważnych osobistości i organów prasy, potępiających sprzeczną z prawami Boskiemi i ludzkiemi pruską politykę ....., dla których żywimy cześć głęboką — ale nie wątpimy, że te czynniki właśnie najlepiej zrozumieją i ocenią nasze pobudki.

Zresztą niepodobnaby było nam brać udziału w kongresie, który zawsze stał i stoi dzielnie na straży wolności prasy, a nie podnieść niesłychanego w cywilizowanym świecie ...... się rządu pruskiego nad prasą polską, za to tylko, że broni praw narodu do życia i istnienia. Musielibyśmy więc wystąpić z wielkim aktem oskarżenia przeciwko rządowi pruskiemu w obliczu reprezentantów cywilizowanego świata, który to akt — jesteśmy tego pewni — znalazłby głośny oddźwięk w sumieniach i sercach przeważnej części delegatów, znających istotę ducha pruskiego rządu — ale stanowiłby może dla kongresu moment niepożądany.

Szanując tedy zasadę Związku prasy, która nie pozwala wykraczać poza granice obrad fachowych i nie mogąc z drugiej strony, wziąć udziału bez dosadnego .... rządu pruskiego i tej części prasy, która go popiera i usprawiedliwia — postanowiliśmy się usunąć od udziału w zjeździe.

Zawiadamiając o tem JWP. Prezesa, mamy zarazem nadzieję, opartą na znanem poczuciu lojalności JWPana, że o abstynencyi naszej i jej powodach zechce łaskawie uwiadomić delegatów na pierwszem posiedzeniu.

Z prawdziwą czcią i koleżeńskiem pozdrowieniem

Wydział Tow. dzien. polskich.

Ucz wychowańca być bojarem, samodzierżcą swego ciała. Kto deptał po grzbiecie tego olbrzyma będąc dzieckiem, ten potrafi go i później utrzymać w kiełznie.

B. F. Trentowski.

Tydzien polityczny.

Widowiskiem, niepokojącem bardzo Niemców, są angielskie manewry morskie, jakie w bieżącym tygodniu rozpoczęły się na wodach morza Niemieckiego.

Anglicy nie tają się nawet, że manewry urządzają, aby mieć dokładny obraz przyszłej swej wojny z Niemcami! W manewrach bierze udział ogromna liczba okrętów wojennych, są tu nowego typu olbrzymie statki angielskie, „Dreadnought,“ jakich żaden inny naród niema, jest cała flotylla statków podwodnych, najniebezpieczniejszych, chociaż jeszcze w wojnie niewypróbowanych, są krążowniki, odznaczające się wielką chyżością torpedowca, antytorpedowe statki do zakładania min podwodnych, słowem cała morska potęga Wielkiej Brytanii, za pomocą której rządzi ona na morzach i panuje w rzeczywistości nad światem.

Tej potędze angielskiej chcieli Niemcy przeciwstawić swoją potęgę i wybudowali w ciągu lat 30 flotę, kosztującą naród niemiecki miliardy marek; ale właśnie w połowie drogi Anglia stanęła im w poprzek zagroziwszy niemal wojną; ministrowie angielscy powiedzieli bez ogródki narodowi angielskiemu: albo wojna natychmiastowa z Niemcami póki nad niemi mamy przewagę, albo olbrzymie wydatki na budowy okrętów, bo Anglia chce być bezpieczną przed Niemcami, musi mieć zawsze liczbę okrętów podwójną. Naród angielski, praktyczny ciężarów olbrzymich na powiększanie ciągle floty zapewne ponosić nie zechce, to też odpowiedź musiała być dla każdego jasną, jaką dadzą sobie Anglicy.

Odpowiedzią są też poniekąd obecne manewry morskie. Zastanowienia godną rzeczą jest, iż Anglicy liczą się całkiem na seryo z myślą, że Niemcy wyślą całą armię na statkach, aby ją przewieść do Anglii i na lądzie nad Anglikami odnieść zwycięstwo, a jeżeli zaś Anglicy z tem liczą się, to muszą mieć jakieś dane, że plan taki istnieje. Cóżby to jednakowoż oznaczało w rzeczywistości? Otóż ni mniej ni więcej, że Niemcy gotowi zaryzykować życie pół miliona ludzi! Ludzie ci po dopędzeniu statków przewozowych niemieckich przez wojenne statki angielskie poszliby na dno morza, gdyby Anglicy „pardonu nie dawali“ lub gdyby walka toczyła się nocą i sygnałów nie zauważono. Już ta sama możliwość pogrzebania w falach morskich od razu pół miliona Niemców wykluczać powinna przypuszczenie, iż Niemcy noszą się z planami wylądowania armii; a jednak Anglicy liczą się z tą możliwością, i przeszkodzenie wylądowaniu armii niemieckiej ma być zasadniczą myślą manewrów! Wprawdzie obok tego istnieje jeszcze inny plan, ale o tem publicznie nie wiadoma: domyślają się tylko, że chodzi o wypróbowanie sposobów obławy na okręty niemieckie, aby je odciąć od portów niemieckich.

Jeżeli sobie uprzytomnimy, jaką nieobliczalną szkodę ponieśliby Niemcy, skutkiem zniszczenia im lub zabrania całej floty wojennej i handlowej, to łatwo zrozumiemy niepokój, jaki dziś je ogarnia na widok rozpoczynających się manewrów angielskich.

Że dyplomacya niemiecka nie próżnuje i stara się pokrzyżować plany króla angielskiego, uprawiającego politykę okrążania Niemiec, o tem świadczyły pogłoski, powtarzające się w zeszłym tygodniu o mającem nastąpić spotkaniu cesarza niemieckiego z carem. W pogłoskach tych nie było zresztą nic nadzwyczajnego, niezwykłym był tylko pospiech i stanowczość, z jakiemi je odwołano. Tak organ ks. Bülowa: „Nordd. Allg. Zeit.“, jak „Petersb. Ag. Telegr.“ zaprzeczyły z widocznym pospiechem wiadomości, oświadczając, że w niej niema nic prawdziwego. Widocznie obu rządom zależało na tem, aby w świecie dyplomatycznym nie pozostała nawet dłużej jak dzień wątpliwość co do stosunku Rosyi do Niemiec i zamiarów ich władzców.

Również znamienne nadchodzą wieści z Petersburga o uchwaleniu przez dumę wszystkich wydatków, jakich rząd się domaga na wojsko. Zwykle odbywa się posiedzenie tajne, nawet na posiedzeniach komisyi dumy tajność jest zachowaną; minister objaśnia posłów dlaczego wydatek jest konieczny i snadź ich umie przekonać, bo posłowie uchwalają bez protestu.

Pewnie że dla Rosyi wojna w chwili obecnej byłaby mniej pożądaną, że nadzwyczajne wydatki na wojsko także nie w porę, ale cóż poradzić, kiedy dziś położenie takie, iż o długim pokoju i o powolnem wzmacnianiu sił nie może być mowy.

Sprzymierzeniec Rosyi, Francya, dotychczas nie umiała wybrnąć z kłopotów w Maroku, przeciwnie skutkiem niebacznego kroku generała d'Amade, który zajął miasta marokańskie, leżące poza obrębem jego działalności

i stanął po stronie sułtana Abdul-Azisa walcząc przeciw wojskom Mulaj Hafida, mieć będzie nowe kłopoty.

Szowinistyczna prasa niemiecka skorzystała ze sposobności, aby Francuzów przedstawić jako najeźdźców Marokka, dążących do zagarnięcia całego kraju. Atoli z prasy niemieckiej dziś mało sobie robią w świecie i nikt nie przypuszcza, aby Niemcy same miały z tego powodu wystąpić przeciw Francyi z przedstawieniami. Gdyby to uczyniły byłyby odosobione, bo zapewne żadne inne z mocarstw na traktacie algecirskim podpisane do wystąpienia Niemiec nie zechce się przyłączyć. Sprawa więc ważniejszych następstw oprócz hałaśliwych interpelacyi w parlamencie francuskim ze strony znanego przyjaciela Niemiec, socyalisty Jauresa mieć nie będzie, tem mniej, że rząd francuski postępku generała nie zganił.

Alarmującemi były w ostatnich czasach wieści nadchodzące z Indyi o rozruchach i zamachach popełnianych przez krajowców na Anglikach i przedstawicielach rządu angielskiego. W zeszłym tygodniu większy w Indyach panował spokój. Władze angielskie śledzą obecnie, kto Hindusów zaopatrywał w dynamit i bomby. Dzienniki angielskie wysnuwają ztąd różne wnioski i rzucają podejrzenie na wrogów politycznych Anglii.

Z innych spraw politycznych zwracają uwagę krwawe zajścia w Persyi, gdzie rewolucya dotychczas nie ukończona i gdzie możliwość rewolucyi i wielkich przewrotów w przyszłości nie jest wykluczona. Ale pożar ten nie grozi dzisiaj rozszerzeniem się, gdyż porozumienie rosyjsko-angielskie wyklucza takie niebezpieczeństwo. Mocarstwa przygotowują się do załatwienia rachunków w Europie, wszelka dystrakcya gdzieindziej byłaby im niepożądaną i nie na rękę, to też postarano się naprzód, aby jej nie było.

Prośba.

Gdy rozhukane morza bałwany
Chciały pochłonąć łódź kruchą,
Tyś je uciszył, Jezu kochany,
Ach, więc błagamy z otuchą.—
Gdy wśród nas burza powstała sroga,
Gdy brat w pierś brata dziś godzi,
Niech Twa wszechmocna potęga Boga
Nas dźwignie, wzmocni, odrodzi!

Cięży nad nami zaguba bliska
Nienawiść w sercach nam zieje,
Rozbrój te ręce, w których nóż błyska,
Zbudź miłość, wiarę, nadzieję!
Prawda, o Panie, że nie ostatnie
Bytu naszego te chwile?
Dźwigniesz nas znowu i ręce bratnie
Znowu uścisną się mile.

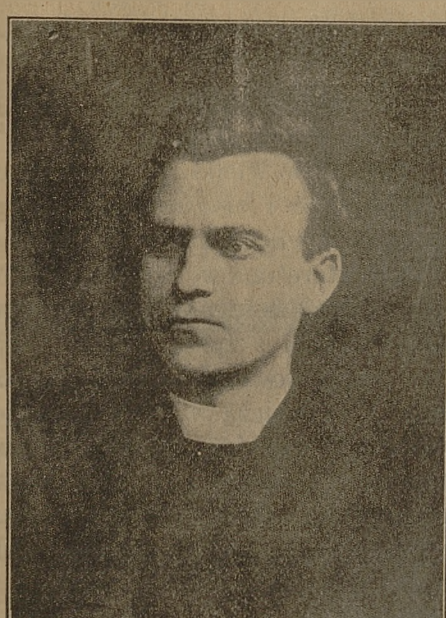
Błogosławiony owoc żywota
Bogarodzicy Panienki!
Błogosławionyś Jezu, — Golgota,
Krzyż Twój, śmierć za nas i męki!
Tyś nas odkupił, my Twoje dzieci,
Choć błądzim w życia rozterce,
Daruj, zcisz burzę, niech krzyż Twój świeci,
Uleczy duszę i serce!

Święć się Twe imię zawsze i wszędzie
Jak świat szeroki, daleki,
Niech Twe królestwo zstąpi i będzie
Aż po wiek wieków — na wieki.
I niechaj ziemię, tę drogą, naszą,
W miłości silnej, prawdziwej,
Spojone, bratnie ręce opaszą
Jak łańcuch trwały, — bo żywy!

Paula Wężyk.

Pierwszy biskup polski
w Ameryce.

Polonia amerykańska doczekała się wreszcie spełnienia choć w części swych



Ksiądz Paweł Rhode, pierwszy biskup polski w Ameryce.

życzeń, to jest nominacyi biskupa sufragana w Chicago w osobie księdza proboszcza Rhode'go.

Ksiądz Paweł Rhode — jak donoszą wychodzące w Milwaukee „Nowiny Polskie“ — urodził się w Prusach Zachodnich w Wejherowie dnia 16 września 1871 roku, z ojca Augustyna i matki Krystyny. Był on jedynym synem w całej rodzinie i dla tego rodzice jego od samego początku starali się dać mu najlepsze wykształcenie. Ojciec odumarł go wkrótce. Wówczas w całej okolicy grasowała ospa i ofiarą tej strasznej zarazy padł ojciec młodego dziecka. W Europie ks. Rhode uczęszczał cztery lata do szkoły rządowej. W roku 1880 przybył razem z matką do Ameryki i zamieszkał w Chicago. Przez pięć lat uczęszczał do szkoły św. Stanisława Kostki, którą chlubnie ukończył. Potem zaraz zapisał się na ucznia kolegium Najśw. Maryi w St. Mary's, Ku., tam uczył się przez kilka lat, następnie wstąpił do Kolegium OO. Jezuitów w Chicago (św. Ignacego), gdzie ukończył kurs klasyczny i filozofię. Teologię św. studyował w seminaryum św. Franciszka w St. Francis. Święcenia kapłańskie otrzymał d. 16 czerwca, a pierwszą mszę św. odprawił 24 czerwca 1894 roku. Ks. biskup przeznaczył go na asystenta przy parafii św. Wojciecha, gdzie proboszczem był wówczas śp. ks. Jan Radziejewski. Tam na tem stanowisku pozostał dwa lata, poczem został proboszczem parafii św. Piotra i Pawła w Chicago. W roku 1897 (31 października), po ustąpieniu ks. Adolfa Nowickiego, arcybiskup zamianował go proboszczem młodej i bardzo zadłużonej parafii św. Michała Archanioła w Sout Chicago. Tam obecnie ks. Paweł Rhode przebywa.

Ks. Rhode, jako Polak zna doskonale język polski. Jest to właściwie jego własną zasługą, sam nad tem pracował.

Ks. Rhode jest dobrym Polakiem. Dowodem najlepszym, że zawsze się starał i stara o polskość; między innemi utrzymuje własnym kosztem kilkunastu studentów ze swej parafii we wyższym zakładzie. Założył on przytem klub dla młodzieży przy szkole parafialnej. Tam młodzież się zbiera, mówi wyłącznie po polsku, a dwa razy w tygodniu odbywają się wykłady literatury i historyi polskiej.

Nowy biskup jest przy tem wszystkiem bardzo roztropny. Znają go z tego jego konfratrzy, znają go też Niemcy i Irlandczycy. Kiedy przyszło do głosowania na kandydatów, prawie wszyscy polscy księża za nim głosowali. Młodsza generacya kocha go całem sercem.

Nie dziw więc, że wybrał go arcybiskup Quigley na sufragana. Kiedy zeszłej jesieni redaktor „Nowin Pol-

skich" był u arcybiskupa chicagoskiego w sprawie biskupa polskiego, to dygnitarz ten, choć nie kazał ogłaszać, nie ukrywał bynajmniej faktu, że pierwszym polskim biskupem będzie ks. Paweł Rohde.

Ks. Rohdemu nie chodzi wcale o honory, o zaszczyty. Kiedy nadeszła do niego wiadomość, że on będzie pierwszym polskim biskupem, popłakał się i rzekł do swego przyjaciela, księdza:

— Jasiu, wiesz, że chętniebym zrezygnował. Pierwszy polski biskup będzie męczennikiem.

Później jednak do redaktora „Nowin Polskich" mówił:

— Jeśli taka jest wola Boża, to się z nią zgadzam.

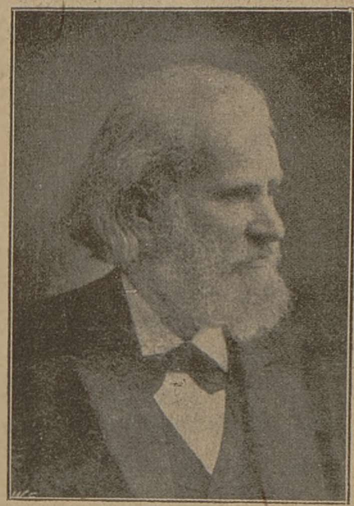
Mgr. Falconio, delegat apostolski na Stany Zjednoczone, otrzymał już bullę papieską, w której Papież Pius X mianuje Wiel. ks. Pawła Rohde biskupem sufraganem dla dyecezyi chicagoskiej. Ks. biskup Małdoon, obecny biskup sufragan, zostanie najprawdopodobniej biskupem nowo założonej dyecezyi w Rockford, Ill, a Polak zajmie jego miejsce.

Nominacya 1-go polskiego biskupa wywołała radość w kołach kościelnych w Waszyngtonie. Delegat apostolski jest zdania, że teraz schizma polska w Ameryce upadnie. Wyraził on także radość z wyboru właśnie ks. Rohdego, który, jak się sam wyraził, jest wzorowym organizatorem i zawiadowcą, czego dał dowód w dotychczasowej swej parafii.

Władysław Mickiewicz.

Władysław Mickiewicz ukończył lat siedemdziesiąt i ta rocznica zasłużonego i sympatycznego człowieka, tyle drogie narodowi naszemu noszącego nazwisko, a noszącego je tak pięknie, dała powód do uroczystości, w której kolonia polska w Paryżu wyraziła mu uznanie, wdzięczność, szacunek, przez długie lata czystego żywota godnie wysłużone. Uroczystość była skromna a piękna; wręczenie adresu czcigodnemu jubilatowi miało charakter serdeczny i ciepły. I ogromnie dobrze się stało, że mąż ten przypomnianym został pamięci kraju, albowiem kult ojcowski, jakiemu życie całe p. Władysław poświęcił, oddał badaczom geniuszu Mickiewicza i historjografom tej gorącej epoki, którą geniusz ten wyzłocił, korzyści niezmierne, pożytek pierwszorzędny.

Z uśmiechem nieraz p. Władysław Mickiewicz opowiadał, że ojciec jego nie był bez pewnych obaw co do tego, ażali syn wytrwa w narodowej „wierze ojców." W polskiej batignolskiej szkółce uczył się on źle, a kiedy go do francuskiego gimnazyum świętej Barbary przeniesiono, odrazu stopnie dobre otrzymywać począł. Miał kiedyś projekt Domeyko wziąć młodego p. Władysława do Chili.



Władysław Mickiewicz.

— Cóż ty na to? — pytał Adam syna, po otrzymaniu tej propozycyi. — Czy pojechałbyś za ocean.

P. Władysław nie wiele się namyślał:

— Czemu nie?...

Rychło się pokazało, że nie było to wcale objawem jakiegokolwiek uczuciowego, właściwie bezuczuciowego kosmopolityzmu, bo p. Władysław Mickiewicz poszedł tą drogą, która jedynie radość duchowi jego ojca sprawiać może.

Nikt odeń zasłużony więcej nie jest w sprawie dania poznania tego, co życie i twórczość wielkiego wieszcza może wyświetlać i zrozumiałem czynić. Napisał o życiu Adama Mickiewicza wielkie, czterotomowe dzieło, opatrzone mnogiemi dokumentami. Najmniej znany rozdział z życia Adama wyjaśnił w dwutomowem dziele o „współudziale Mickiewicza w Towianiźmie." Stworzył z wielkiem poświęceniem i nakładem Muzeum pamiątek Mickiewiczowskich, które ofiarował paryskiej polskiej stacyi i naukowej Akademii Umiejętności krakowskiej.

W tym roku wyszło nowe dzieło Władysława Mickiewicza, na które uwagę czytelników „Pracy" zwracamy. To w pamiętnikarski sposób opowiedziane dzieje Emigracyi Polskiej w ciągu lat trzydziestu, od 1860 do 1890. Pan Władysław jest żyjącą kroniką polskich spraw emigracyjnych. Opowiada je chętnie, żywo, barwnie, a bez najmniejszej przesady. Prawdziwa rozkosz go słuchać, a często i nauka stąd niemała, ale opowiadania te ginęły zwykle we wdzięcznej, jednak krótkiej pamięci słuchaczów. Dobrze się więc stało, że wiele z nich opowiadacz niezrównany w formie druku ustalił. Dzieje, opowiadane w nowej książce p. Mickiewicza, są dość smutne. Zaczynają się one epoką powstaniową. Mickiewicz znał osobiście Garibaldiego, Mazziniego, Bakunina, Hercena; sam wyruszył do powstania na stateczku, z oddziałem, prowadzonym przez jakiegoś pijanicę i w towarzystwie Bakunina, któremu szło nie o Polaków, nie o wolność, ale o rewolucyę. Pod lekkiem piórem autora przewijają się liczne sylwetki smutnych mężów owej epoki, od pustego megalomana i pyskacza, Mierosławskiego począwszy. Doskonałą jest sylwetka następcy Mierosławskiego na stanowisku dyrektora polskiej wojskowej szkoły w Genui i Cuneo, Lubomirskiego, brudnego aferzysty, który posiadał niesłychany dar jednania sobie ludzi. Barwne są te opowiadania, choć takie smutne, ciekawe, choć bolesne. Mickiewicz opowiada jednak w sposób spokojny, jaki należy się rzeczom i sprawom przeżytym; jego kronika informuje zawsze, uczy nieraz, nie drażni nigdy. Pochodzi to pewno stąd, że autor nie macza pióra w żółci, że nienawiściom ujścia nigdzie nie daje i że niema żadnego zamiaru pisać książki politycznej.

* * *

Adres doręczony sędziwemu Jubilatowi brzmi jak następuje:

„Władysławowi Mickiewiczowi, który w ojczyźnie zaskarbił sobie wdzięczność powszechną za to, że, pełen synowskiego pietyzmu, pracą całego życia rzucał jasne snopy światła na żywot i ducha największego wieszcza narodu i że nie wahał się najdroższych po nim pamiątek oddać w darze społeczeństwu, a tutaj, wśród obcych, polskości legalnie broni, w instytucyach emigracyjnych czynny udział bierze i w domu swoim dla oddalonych, od kraju ognisko ciepła swojskiego utrzymuje, rodacy paryscy składają w siedemdziesiątą rocznicę urodzin wyrazy hołdu i z głębi serca płynących życzeń."

Od siebie ślemy Szan. Jubilatowi życzenia lat najdłuższych na polu pracy narodowej.

Wszystko przejdzie na potoku,
Wszystko zginie na głębinie
Co widome tylko oku,
Lecz idea nie zaginie.
Zygmunt Krasiński.

Jubileusz Krechowieckiego.

Starzy Lwowianie znają dobrze niemniej od nich leciwy dom z wirydarzem, przy ulicy Czarnieckiego, opierający się o pałac „pod Kawkami“. Mieszkał w nim długo jeden z najzasłużeńszych publicystów polskich, twórca „Gazety narodowej“, *anno olim* potęga, dyrektor, Jan Dobrzański. Po nim rozbiła tam namioty swoje weteranka, „Gazeta lwowska“, której hetmani Adam Krechowiecki, znowu człowiek wielkiego wpływu i szerokiego rozgłosu.

Świat naukowy, literacki i dziennikarski Lwowa święci właśnie jubileusz Krechowieckiego. Odnaleziono radośnie i podkreślono z pośpiechem datę ćwierćwiekowej jego działalności redaktorskiej, aby umiłowanemu złożyć hołd publiczny. Towarzysze pióra, drużyna przyjaciół, najbliżsi codziennego warsztatu koledzy wręczyli mu przytem dar pamiątkowy „Księgę jubileuszową“.

„Księga“ mieści perły literackie (Eliza Orzeszkowa, Gabryela Zapolska, Henryk Sienkiewicz) i kwiaty uznania, rzucone pod stopy jubilata.



Adam Krechowiecki.

Imieniem Towarzystwa dziennikarzy polskich przemawiał Rawita Gawroński i wręczył pięknie wykonany dyplom członka honorowego Tow. dziennikarzy lwowskich. Personał drukarni „Gaz. Lwow.“ ofiarował adres kunsztowny z podpisami. W odpowiedzi zabrał głos jubilat i dziękował serdecznie za ocenienie jego dobrych chęci według słów Mickiewicza: „Z tego, jak literaci pojmują cele swojej pracy, zawsze prawie mieć można miarę sił żywotnych ich narodów“. W przemówieniu swem poświęcił też gorące wspomnienie zmarłym członkom redakcyi.

Nadeszły listy i życzenia od namiestnika i marszałka krajowego, od Henryka Sienkiewicza, Wojciecha Dzieduszyckiego, od Związku słowiańskich dziennikarzy, od Komitetu warsz. Kasy literackiej i wielu wybitnych literatów.

Z powodu jubileuszu, należy nam podkreślić przedewszystkiem Krechowieckiego charakter obywatelski, tak w „Gazecie“, jak w „Przewodniku naukowym“, jak wreszcie na każdym kroku pisarza, czy działacza społecznego ujawniony. Wrodzonych darów: taktu i miary przedziwnej nie roztrwonił, owszem, zbogacić je zdołał! Kochający ojczyste piśmiennictwo artysta otoczył jego koryfeuszów najczulszą przyjaźnią; młodszej braci piszącej mecenasem był rzetelnym, grupując ją w swoich czasopismach, pod jedynym, najważniejszym jego zdaniem warunkiem, iżby staranną nawykli władać polszczyzną!

Autor licznych rozpraw literackich, szerzyciel kultu mickiewiczowskiego, blisko dwie dekady dzierżył bez współzawodnika berło krytyki teatralnej. Polemista odważny, nastawiał się śmiało na ciosy, gdy szło o sprawę drogą, o rzecz publiczną... Człowiek rzetelnej kultury, znamię jej kładł dokoła siebie, na wszystkich zamierzeniach literackich czy artystycznych, gdzie głos jego ważył niemało. A jego przewodnictwo w Towarzystwie dziennikarzy polskich?

Oto co było bodaj do nadmienienia o tym, który „walczył zawsze dobrą walką i potykał się mężnem potykaniem.“

Od siebie ślemy Szan. Jubilatowi życzenia lat najdłuższych na polu pracy narodowej.

✝

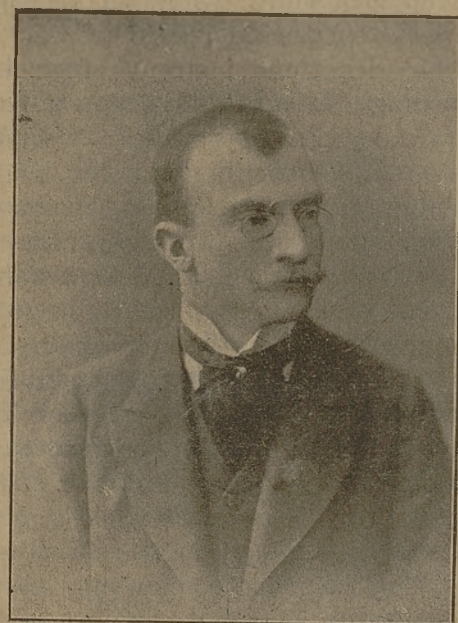
Z żałobnej karty.

Ś. p. Stefan Waszyński.

Smutną dla nauki polskiej, mianowicie jednak dla naszej dzielnicy otrzymał „Czas“ krakowski z wszechnicy jagiellońskiej wieść: Dnia 30 czerwca zmarł nagle w Atenach podczas podróży naukowej Stefan Waszyński.

Był to jeden z tych synów wielkopolskiej ziemi, których ona dać musi w ofierze nauce polskiej innej dzielnicy — sama nie mając swego ogniska naukowego — jeden z tych, którzy jej chlubę stanowią, że takich synów wydaje, z tych, którzy wśród nas pracować nie mogą, ale których plon przypada w udziale ojczyźnie całej dorobek stanowiąc dla całej ludzkości. Krwią i sercem on był naszym. Boleśnie dotknie zgon jego przedwczesny i nagły szerokie koła inteligencyi naszej we wszystkich zaborach, do których się podczas swych długoletnich studyów zbliżył i których uznanie i serdeczną posiadł sympatyę, ale najwyższy i najdłuższy na naszej ziemi trwać będzie po nim żal.

Stefan Waszyński urodził się w Poznaniu w r. 1872 jako syn zacnego pedagoga Jana Waszyńskiego, a wnuk słynnego profesora Kasyusza. Gimnazyum św. M. Magdaleny ukończył w r. 1894.



Ś. p. Stefan Waszyński.

Studya uniwersyteckie odbywał w Fryburgu szwajcarskim, w Berlinie, Heidelbergu i Monachium, studyując filozofię pod kierunkiem Paulsena i Kuno Fischera, filologię słowiańską pod Brücknerem. Erwin Rohde wywarł na niego wielki wpływ, tak, że postanowił poświęcić się całkiem historyi starożytnej.

Wkrótce zdobył sumienne przygotowanie filologiczne i historyczne i znajomość epigrafiki. W r. 1898 w Berlinie został doktorem filozofii na podstawie pracy: „De servis Atheniensium publicis“. W niemieckiej pracy o prawnem stanowisku niewolników w Atenach wrócił do tego tematu. Okazała się potrzeba zdobycia jeszcze jednego walnego narzędzia w papyrologii, zwrócił się zatem do specyalisty znakomitego U. Wilckena we Wyrcburgu i pracował wkrótce sam nad papyrusami. Ogłosił wówczas szereg mniejszych prac filologicznych. W

roku 1899 ukazała się jego monografia: Adam Mickiewicz, jego historyczne i społeczne poglądy, która w świecie naukowym w Polsce zwróciła nań uwagę i zdobyła od razu rzetelne uznanie. Żaden z poprzedników jego badających ten problemat (Kallstein, Biegeleisen, Nehring) nie doszedł do tych ostatecznych rezultatów badań, co Waszyński. To też nasze Towarzystwo Przyjaciół Nauk, w którem część tej pracy przedstawił, nie szczędziło mu słów pochwały i podziękowania.

W r. 1905 przedłożył uniwersytetowi krakowskiemu I tom dzieła, na większe rozmiary zakreślonego: „Die Bodenpacht agrargeschichtliche Papyrusstudien. (Dzierżawa gruntowa, studya papyrusowe z historyi agrarnej).

Z greckich papyrusów z czasów ptolomejskich i rzymskiego panowania wydobywa autor wszystkie kontrakty prawno prywatne i daje szczegółowy zbiór ich treści i strony formalnej. Według schematu, przyjętego w nauce prawa cywilnego, rozbiera wszystkie czynniki kontraktu, umowę kontrahentów, przedmiot, czynsz dzierżawny i daje znakomitą prawniczą i filologiczną interpretacyę. Pamięta zawsze o stronie ekonomicznej, rozróżnia gospodarstwo naturalne od pieniężnego i od tego zależne charaktery kontraktu. Zależność od zmienionych wylewów Nilu, wpływ tej rzeki na stanowisko dzierżawców, spadających do rzędu poddanych, przypisanych do gleby—przedstawia w umiejętnem ujęciu. Wielka akrybia i zupełne opanowanie tekstów oraz szeroki horyzont naukowy w pracy tej widne, kazały powitać w młodym uczonym pierwszorzędną siłę naukową, a uniwersytet Jagielloński przyjął go z całą skwapliwością.

Po roku wykładów w Uniwersytecie Akademia udzieliła mu stypendyum Osławskiego. Waszyński podążył do Londynu, Oksfordu, Lipska, aby pracować nad drugim tomem swojego dzieła, w którym miał się zająć dzierżawą gruntów publicznych w Egipcie, kwestyą pierwszorzędnej doniosłości dla poznania stosunków społecznych. Ogłosił w tym czasie kilka mniejszych rozpraw o Laokrytach, instytucyi ważnej dla historyi sądownictwa egipskiego. Akademii Umiejętności przedłożył większą pracę poświęconą umowom na Wschodzie, więc w Assyryi, Babilonii i Egipcie.

Wydział filozoficzny Uniwersytetu Jagiellońskiego zaproponował go na profesora historyi starożytnej, a nominacya była lada dzień spodziewana.

Badacz starożytności pragnął własną stopą kroczyć po ziemiach Italii, Egiptu i Grecyi. W Atenach zaskoczyła go nagła, nieubłagana śmierć— anewryzm serca powalił go podczas przejażdżki.

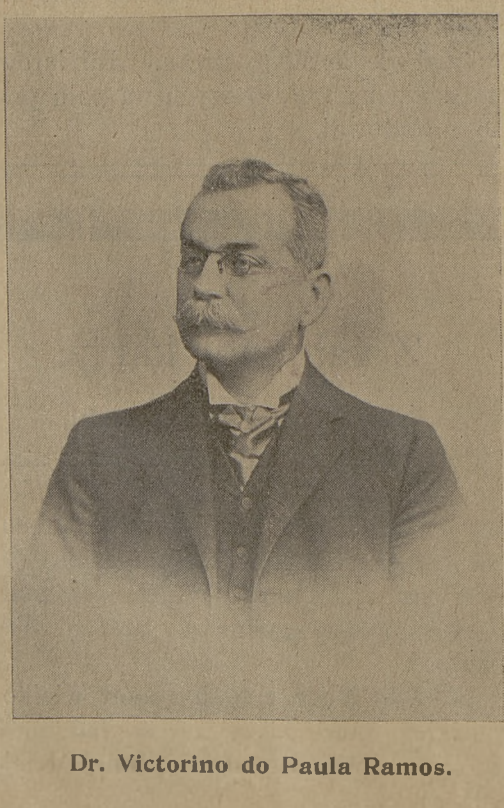
Niezmierny żal młodego, rwącego się do życia człowieka, uczonego pełnego talentu, który miał przedstawiać na uniwersytecie nową gałąź wiedzy i otwierać badanie nad historyą starożytną. Polska i Wielkopolska opłakuje człowieka, który u swoich i obcych zdobył wyjątkowe imię.

Niepodobna dzisiaj pod wrażeniem bolesnej straty rozpatrywać naukowo prac młodego badacza — wolno jednak zaznaczyć, że uczeni tej miary, jak Maspero, nazywali jego dzieło o dzierżawach znakomitem i wyczerpującem, „że o danym przedmiocie stan nauki niczego więcej powiedzieć nie pozwalał''. Uczony włoski, profesor Gentil z Padwy, pracujący równocześnie nad tym samym tematem, nazywa je ... czętem z niezwykłą szerokością idei i doprowadzonem do końca z pełną znajomością każdego szczegółu''. Fatum jakieś ciąży nad polską nauką historyi — wiele lat musi znowu upłynąć, zanim może się znaleść godny Waszyńskiego następca.

Od Redakcyi. Z Zmarłym łączyły nas osobiste stosunki, gdyż zasilał pismo nasze cennemi, wybornemi artykułami. Rodzicom i rodzinie zasyłamy wyrazy najserdeczniejszego współczucia.

Dr. Victorino do Paula Ramos.

Pomimo że Brazylia znajduje się na dalekiej odległości od Europy a nie-



Dr. Victorino do Paula Ramos.

równie jeszcze dalej od tych krajów, gdzie rozbrzmiewa polska mowa, powszechnie jest wiadomem, że największa część spożywanej kawy pochodzi z Brazylii.

W celu nawiązania stosunków handlowych z Europą rząd federalny wysłał do Europy komisyę, na czele której stanął jeden z najwybitniejszych członków Kongresu, zaszczytnie znany działacz społeczny Dr. Victorino do Paula Ramos, którego podobizna zdobi niniejszą wzmiankę. Dr. de Paula Ramos zaznaczył się chlubnie ze swej działalności jako deputowany Stanu S. Katharina i następnie jako prezydent komisyi budżetowej w Izbie deputowanych. Powodowany patryotyzmem ani na chwilę nie wahał się opuścić tak wybitnego posterunku i udał się do Europy, czyniąc zadość życzeniu ojczyzny.

Wzmiankowana wyżej komisya ma za zadanie zapoznać tutejszy świat handlowy z wytworami swego kraju i informować swoich rodaków na drugiej półkuli o tutejszym przemyśle, wskazując mu jednocześnie źródła zakupu. Centralne biuro komisyi znajduje się w Paryżu przy Boulevard des Italiens Nr. 28. Biuro to chętnie wysyła bezpłatnie próby swych wytworów Szkołom Handlowym, Muzeom, Stowarzyszeniom kupieckim jak również udziela informacyi.

Fel. Bern. Zdanowski.